Wydanie poranne

Przedpłata.
na „Głos Narodu" wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2 — Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY Dr ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata.
na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 8 **Kraków, Czwartek dnia 8 Stycznia 1903** **Rok XI.**

Od Wydawnictwa.

Dla nowo przystępujących Prenumeratorów przeznaczamy jako premje bezpłatne:

„Współwinni" Hektora Malot.

Początki powieści **„W obronie prawdy"** Józefa Rogosza.

„Zbrodnia w Kerguen" Cauvaina.

„Zięć firmy L. Feinband & Comp." Jana Mieroszewicza — i

„Tajemnice Baskerville'ów" Conon Doyle.

Prenumeratorzy kwartalni mają prawo do żądania wszystkich tych powieści. — Prenumeratorzy miesięczni mogą wybrać jedną z wyż wymienionych powieści.

Na porto każdej powieści prosimy dołączyć 40 halerzy.

Oprócz tego może być zamawiana przez naszą Administrację II tomowa powieść **„Marzyciele"** Józefa Rogosza za 1 kor. 50 hal.

Celem uregulowania nakładu i uniknięcia przerwy w wysyłce Dziennika, co przy noworocznym nawale pracy łatwo zdarzyć by się mogło — **prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty** — która wynosi:

na prowincji		
miesięcznie z opłatą porta	. . .	2 k. 70 h.
kwartalnie	„ „ . . .	8 „ —
rocznie	„ „ . . .	32 „ —

Jak wygląda w rzeczywistości spór czesko-niemiecki?

Po raz trzeci w ciągu lat 13-tu usiłuje rząd załatwić spór czesko-niemiecki w drodze wzajemnego porozumienia się stron walczących. Pierwszy krok w tym względzie uczynił hr. Taaffe w roku 1890, drugi gabinet Thuna w r. 1900 a za ich przykładem poszedł dr Koerber w r. 1903. Próby ugodowe poprzednie nie odniosły żadnego skutku; po konferencjach r. 1890 nastąpiło częściowe przesilenie ministerjalne (ustąpił wtedy dr Dunajewski), rozwiązanie parlamentu i przy nowych wyborach zupełny upadek stronnictwa staroczeskiego. Nieudała próba w r. 1900 skończyła się dymisją gabinetu Thuna i rozwiązaniem Rady państwa; na czem skończy się trzecia, obecna, przewidzieć na razie trudno, ale nadziei wielkich i do niej przywiązywać nie należy.

Wynika to już z istoty sporu, który nie jest bynajmniej, jak dzienniki niemieckie przedstawić usiłują, sporem językowym.

Zapominać nie trzeba, że Czechy tworzyły na schyłku wieków średnich i aż do bitwy na Białej Górze (1620 r.) państwo odrębne, złożone z Królestwa czeskiego, margrabstwa morawskiego i Szląska. To historycznie uzasadnione prawnopaństwowe stanowisko usiłują oczywiście Czesi utrzymać wbrew zabiegom Niemców, którzy podobnie jak u nas Rusini dążą do rozbicia krajów, należących do korony św. Wacława. I to jest pierwszy punkt sporny, zasadniczy.

Drugi ma tło narodowe. Kraje czeskie, podobnie jak i Polska uległy w swoim czasie kolonizacji niemieckiej. Ale gdy u nas ten mieszczanin sprowadzony z nad Renu, Elby lub Odry stał się w wiekach następnych Polakiem, w Czechach, z powodu bliskości Niemiec, wpływów dworskich i przyłączenia niektórych powiatów, i miast czysto niemieckich, do Królestwa czeskiego, zachował w całej pełni swój charakter germański, a po uśmierzeniu powstania czeskiego w XVII wieku stał się właściwie żywiołem w Czechach panującym. Odradzająca się już w nowszych czasach narodowość czeska wystąpiła już do walki z napływową niemczyzną i wyszła z niej jak dotąd zwycięsko. Jakie postępy poczynił żywioł czeski, można sobie stąd wyobrazić, że miasta, które, na początku XIX wieku uważano za czysto niemieckie (n. p. Pilzno), dziś są już na wskróś czeskie. Wystraszeni tem Niemcy wzięli się do obrony i, popierani przez agitację wszechniemiecką, hakatystyczną z cesarstwem, w czem i rząd pruski bierze udział, wzniecili zapamiętałą walkę przeciw Czechom, utrzymując wykrętnie, że obronią przed zalewem słowiańskim swój „stan posiadania".

Z tego punktu widzenia wychodząc, domagają się oni, i to najumiarkowańsi, zupełnego oddzielenia okręgów czysto lub przeważnie niemieckich, w ten sposób, aby w tych powiatach językiem urzędowym był język niemiecki, a na urzędach zasiadali sami Niemcy. Nie jest to więc nic innego, jak tylko rozerwanie jednolitego kraju, jest obalenie zasady prawno-państwowej i stworzenie na ziemi czeskiej, od wieków słowiańskiej, niemieckiego wrzodu, który będzie się rozrastał i tuczył krwią słowiańską. I to jest drugi punkt sporny, nazwany łagodnie i na pozór niewinnie, kwestją językową.

Z tego krótkiego zestawienia łatwo już zrozumieć całą trudność obecnej sytuacji. Czesi okazali niewątpliwie bardzo wiele wyrozumiałości, jeżeli na razie zgodzili się na oddzielne traktowanie spraw morawskich, jeżeli nie upierali się przy równoczesnem uregulowaniu kwestyj językowych na Śląsku i opuścili na chwilę przynajmniej podstawę prawno-państwową. Spodziewać się należało, że Niemcy, którzy udają zawsze gorliwych patrjotów austrjackich, będą się starali odwdzięczyć się Czechom za ich pojednawcze usposobienie. Tymczasem z tego, co niemieckie dzienniki piszą, zdaje się wynikać, że buta teutońska nie myśli o żadnych ustępstwach.

A teraz pytanie: co będzie na wypadek rozbicia się konferencji ugodowej? Dr Koerber, zagajając obrady, natrącił nawiasowo, że to jest ostatnia już chwila do wzajemnego porozumienia się poważnionych narodów. Niektórzy upatrują w tem powiedzeniu groźbę absolutyzmu, według naszego mniemania, całkiem niesłusznie. Dr Koerber lubi grozić i groził już nieraz, nawet skutecznie, ale dr Koerber jest zanadto doświadczonym politykiem, aby mógł wierzyć w możność zaprowadzenia rządów absolutnych w Austrji na początku XX wieku. Groźba jego może się odnosić jedynie do obecnego parlamentu i do obowiązującego dziś systemu konstytucyjnego.

Że ten parlament jest niezdolnym do pożytecznej pracy, a konstytucja dotychczasowa z gruntu wadliwa, tego dowiodła historja ostatnich lat dziesięciu i dlatego nie dziwilibyśmy się wcale, gdyby po niendałej próbie konferencyjnej rząd przystąpił nareszcie do takiego uregulowania spraw wewnętrznych, jakiego wymaga równouprawnienie narodowościowe i historyczny rozwój krajów, wchodzących w skład monarchji austrjackiej. Ale wtedy oczywiście musiałaby runąć hegemonja niemiecka, utworzona sztucznie przez obecną konstytucję.

Coraz więcej światła.

Polemika prasowa. — Głos w Münch. N. Nachr." — Informacja z kół dyplomatycznych. — Nadchodząca sesja delegacyjna.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Gabinety, wiedeński i petersburski, milczą na punkcie narad między hr. Gołuchowskim i Lamsdorffem. Ale polemika dziennikarska sprawia, że wbrew zamiarom obu rządów, padać zaczynają smugi światła na cel właściwy przyjazdu hr. Lamsdorffa do Wiednia.

I tak półurzędowy korespondent wiedeński dziennika „Münchener Neueste Nachrichten" pisze, co następuje:

„Jeden wynik narad obu ministrów może uchodzić za pewny: drut, bezpośrednio łączący Petersburg z Wiedniem, przeciągnięty między obu stolicami w 1897 r., nietylko jest utrzymanym nadal, lecz stał się silniejszym, grubszym, że się tak wyrażę, niż poprzednio. Oba państwa postanowiły w każdym razie porozumiewać się bezpośrednio co do torów, na które trzeba będzie wprowadzić rozwój wypadków na Wschodzie..."

A nieco dalej korespondent nader żarliwie zaręcza, że czem innem, niżeli Wschodem, obydwaj ministrowie nie zajmowali się w swych rozmowach. Skąd wie o tem? Czy był trzecim uczestnikiem w owych naradach, prowadzonych, jak dotychczas sądzono, w cztery oczy? Gdyby tylko sprawy wschodnie stały na porządku dziennym, czyż tygodnik tak wysoce półurzędowy za obecnego gabinetu, jak „Montags Revue" poważyłby się wystąpić z następującemi zdaniami:

Ocenić można znaczenie odwiedzin Lamsdorffa w Wiedniu dopiero wtedy należycie, jeżeli się ich nie będzie uważało jedynie za dalszy etap w załatwieniu sprawy macedońskiej. Zgoda Austro-Węgier z Rosją, oparta na ogólnych, zasadniczych podstawach, tworzy podstawę wspólnej polityki praktycznej. Z chwilą przybycia hr. Lamsdorffa do Wiednia minął okres wypróbowania wartości zgody austro-rosyjskiej. Obecnie ta zgoda tworzy czynnik stały pokojowej polityki europejskiej. Może także utworzyć podwaliny polityki, mającej na oku potęgę domu Habsburskiego.

Zdenerwowanie prasy berlińskiej rośnie...

* * *

Od osobistości, która jest dobrze obznajomioną z terenem dyplomatycznym w Wiedniu, otrzymuję pewne informacje, zasługujące na ogłoszenie drukiem:

Zbliżenie się Rosji do Austro-Węgier, zapoczątkowane w 1897 r., zyskało na sile dopiero z chwilą, gdy w Petersburgu nabrano przekonania, że na Francję nie można liczyć w razie niebezpieczeństwa ani pod względem politycznym, ani wojskowym. Francja od kilku lat dostała się w ręce ludzi, którzy może uszczęśliwią ludzkość całą, lecz równocześnie politycznie zrujnują Francję. Armia traci na wartości skutkiem zamachów sekciarskich na jej organizację. Wątpliwem też jest, czy rząd rzeczypospolitej zechciałby wystąpić przeciwko Niemcom, gdyby go do tego zawezwał sojusznik. Wśród republikanów przeważa niechęć do wojny, wręcz tchórzostwo. Zwolennicy republiki bowiem obawiają się, by wojna szczęśliwa nie zrobiła z zwycięskiego generała monarchy i by na odwrót po wojnie przegranej lud nie obrzydził sobie rzeczypospolitej, jak po Sedanie nabrał wstrętu do cesarstwa.

Gabinet petersburski potrzebuje w Europie niezawodnego sojusznika, który przedstawiałby wartość wojskową. Zawiódłszy się na Francji, zwrócił się do Austrji, ponieważ jest to jedyne państwo, którego armia tworzy nader poważny czynnik militarny. W 1897 r. łudzono się jeszcze w Petersburgu co do wartości polityczno-wojskowej Francji. Dlatego przyjęto tamże hr. Gołuchowskiego przyjaźnie, lecz bez entuzjazmu. Ale pp. Waldeck-Rousseau i Combes, generał André i p. Pelletan pracowali dla hr. Gołuchowskiego. Im upadek polityczno-wojskowy Francji stawał się jaskrawszym, tem cena sojuszu z Austrją rosła w oczach polityków rosyjskich. Order Korony żelaznej I klasy, nadany b. ministrowi Millerandowi, wygląda na ironię zne podziękowanie ze strony Austro-Węgier za odde mimowolne usługi na punkcie zbliżenia Rosji ku tym ostatnim.

Francja pozostaje na razie w owem nowem trójprzymierzu, lecz związek jej z dwoma państwami luźny i nie na długą metę...

* * *

Gabinet dra Koerbera wezwie Izbę poselską niebawem do wybrania członków delegacyj wspólnych.

Nasi delegaci mają w ręku wyborny środek do wyczucia, jakim jest obecnie stosunek Austro-Węgier do Rzeszy niemieckiej. Nie należy bowiem wątpić, że i tym razem nasi delegaci zainterpelują ministra spraw zagranicznych, jakie przedsiębrał kroki, by zapobiedz wydalaniu poddanych austrjackich z Prus i uprawianiu dalszych szykan pocztowych w korespondencji międzynarodowej. Dowodów na uzasadnienie interpelacji niestety nie brakuje.

Ton i sposób, w jaki ministerjum spraw zagranicznych odpowie na taką interpelację, będzie do pewnego stopnia wskazówką, czy gabinet wiedeński czuje się wobec Berlina tak skrępowanym, jak poprzednio. Nam się zdaje, że nie. Mamy pewne dane do przypuszczenia, że odpowiedź na powyżej naszkicowaną interpelację będzie brzmiała o jedną oktawę energiczniej, o jedną oktawę samodzielniej.

W końcu zastrzedz się muszę przeciwko przypuszczeniom, jakoby Wiedeń po nawiązaniu drutu z Petersburgiem przeciął drut, łączący go z Berlinem. Tak nie jest. Trójprzymierze odnowiono w maju 1902 r. to znaczy drut między Wiedniem i Berlinem istnieje nadal. Wartość atoli nowej kombinacji dyplomatycznej polega na tem, że Wiedeń nie jest teraz wydanym na łaskę i niełaskę Berlina i nie potrzebuje się obawiać, by mu kazano grać rolę wasala w stosunku do Niemiec. Już ten obrót rzeczy, ma wielką i trwałą wartość.

Korespondencja.

LWÓW 4 stycznia.

„Nowy rok idzie — da Bóg — będzie może lepiej, odmieni się jakoś“.

Życzenia szczere a liczne — bardzo liczne i słuszne. Rok, ten co jest za nami, narobił wiele huku, bogato zapisał się w historji Lwowa — nieraz i krwawo — a jednak wbrew zapowiedziom i spodziewaniom, milczkiem prawie zgasł nam w oczach, nie rozwiązawszy wcale kwestyj, które bądź wziął w spadku po poprzednikach swoich, bądź sam postawił. Więc dalej prowadzą Rusini zaciętą kampanię przeciwko nam i zdrowemu rozsądkowi. Wykazywał im to pod koniec roku ubiegłego nawet p. Hankiewicz, socjalista ruski, omawiając sprawę „Hajdamaków“, łotrowskiego paszkwilu Sembratowicza „Polonia irredenta“. „Hajdamacy“ to stowarzyszenie młodzieży ruskiej, mającej i swój organ pod tym tytułem, a którego program z samej nazwy wywnioskować można. Postawiwszy sobie za świętość narodową Chmielnickiego — nazywają go „ukraińskim Kościuszką“, (ładny Kościuszko, ani słowa) — i uważając rzeź Humańską za jedną z najpiękniejszych, najwznioślejszych kart swojej historji, propagnją wręcz „święcenie noży“.

Współcześnie zjazd narodowców ruskich zapowiada w rezolucjach swoich dalej konsekwentną walkę z fikcyjną „polską hakatą“, a zjazd moskalofilów uchwala zwołać wiec narodowy „wsenarodno-wicze“ na 2-go lutego 1903. I dysputa sejmowa nie otworzyła im oczu. „Diło“ czuwa, nie da się zwieść „blachmanieniem“ oczu, ostrzega przed „perfidnemi sztukami Polaków“, chcących wziąć na słowa mniej opornych. I tak dalej, wlecze się całe pasmo pomysłów oszczerczych a nieraz bezgranicznie głupich, aż zabawnych.

Polityka szowinizmu, nienawiści, wreszcie głupoty, spotyka i u nas odpowiedź, trudno, a to jednak boli i niechby się raz to skończyło, współdziałaniem dla zwycięstwa sprawy dobrej.

* * *

Stąż pobożną nadzieją wzdychają również zwolennicy poważnej a prawdziwej sztuki pod adresem dyrekcji teatru. Rozumiem wprawdzie bardzo dobrze, że karmienie publiki operetką karmi i zwątlałą na siłach kasę teatru. Wiem też z doświadczenia i z oparcia się na autorytetach, że operetka, farsa leżą w guście Lwowa w jego duszy, bo u nas kocha się nadewszystko operetkę i gwiazdy. Nie chcę — chroń mnie Boże — podsuwać Lwowianom specjalnych upodobań do studjów astronomicznych, widzę tu jedynie słabość do senzacji, do znakomitości. Przyznaję zatem jako sztuka potrzebuje nietylko teatru, ale i publiczności. Ale nie rozumiem dlaczego p. Pawlikowski wystawia takie „Długi honorowe“ p. Przybylskiego i tem n. p. powoduje p. Jana Kasprowicza do pisania równie niemożliwych recenzyj jak piękne są jego poezje, dlaczego? przecie sztuka nie zrobiła kasy i „klapnęła“ na drugiem przedstawieniu? Chyba, chyba — i w tem słuszność moja — lepiej, żeby padła mierność, niż żeby „Horsztyński“ doczekał się aż drugiego przedstawienia, popularności, no i... pustek a tak było. Ale żart na bok, nie zaprzeczenie jest w tem i wina dyrekcji, ale i ona ma dużo na swoje usprawiedliwienie. Najwinniejszem jest miasto, a właściwie jego Rada. Stosunek Rady bowiem do teatru jest prawie że oburzający. A napewno niezgodny z etyką. Miasto bierze czynsz dzierżawny wysoki, ma zapewniony procent w zysku a choćby całkiem go nie było, musi mieć przynajmniej swoją minimalną wcale jednak nie małą kwotę zastrzeżoną kontraktem,—to bierze a daje nic, aha, prawda daje oświetlenie elektryczne po podniesionych cenach, tak z dobrego serca.

Po podniesionych — nie inaczej — bo zwykły obywatel płaci za nie mniej, aniżeli własny teatr, który popieraćby należało. W takich stosunkach dyrektor nie chodzi w złotym płaszczu i chcąc nie chcąc, musi schlebiać gustom, choćby złym, publiczności, bo... „pieniędzy niema w kasie“. P. Pawlikowski nosił się więc z myślą uwolnienia się od kontraktu i dopiero pod tą presją Rada miasta zdecydowała się wydelegować ze swego łona komisję teatralną, któraby rozpatrzyła sprawę i rozstrzygnęła z pożytkiem dla stron obu.

Wątpię, by wielki pożytek miała z tego dyrekcja i dlatego też wątpię, by kiedykolwiek mogło przyjść do skutku objęcie teatru przez p. Modrzejewską. Bo albo idzie się z prądem i daje się „Słodkie dziewczyny“ i t. d., a piękno przemyca się tylko za pomocą gościnnych występów znakomitości, lub głośnych imion, firmy, albo — idzie się przeciw prądowi. W pierwszym wypadku kasa zdziera, ale sztuka skrzywdzona; w drugim — sztuce zadosyć, ale ktoś musi dołożyć.

Jeśli ma być to pierwsze, to obojętne, kto dyrektorem; jeśli drugie, to p. Modrzejewska, ani nikt, nie zgodzi się. Jeszcze trzecia możliwość: miasto bierze teatr w swój zarząd, a p. Modrzejewska obejmuje kierownictwo artystyczne. Ale to tylko in abstracto — tak możnaby coś stracić, a miasto chce przecie mieć z teatru dochód.

Swego czasu stawiał taką propozycję Pawlikowski; odrzucono ją. Tak źle i tak niedobrze.

* * *

Świat muzyczny lwowski ma dużo zajęcia z Filharmonją. Słyszeliśmy tam w ciągu ostatnich dwu tygodni i Burmestra, antihakatystę. Przepraszam, że go tak nazywam, ale dzienniki lwowskie nie dały sobie i innym spokoju z wielkiej radości, że Burmester kocha Polaków, niecierpi Prusaków, potępia hakatę i t. d., nie wiem co je tak rozczuliło, czy że tak wielki skrzypek a przecie o nas myśli i nam sprzyja, czy inne powody. Ta niesmaczna i nietaktowna reklama jednak wzięła piękny finał, bo cały dochód z ostatniego koncertu przeznaczył p. Burmester na budowę kolumny Mickiewicza. Wczoraj grał u nas Godewski, znakomity technik fortepianowy, który „przebiega w 20 minutach kilometr cały na klawjaturze i gra równocześnie dwie etiudy Chopina“, wreszcie zapowiedziany jest na jutro R szarda Straussa. „Tylko jeden koncert“. P. Heller więc jest człowiekiem z głową i dobrym psychologiem.

Sezon operowy zaczął się „Lohngrinem“ nie bez powodzenia. Wystąpił nowy tenor i dawna ulubienica Lwowa panna Korolewicz, a u pulpitu zasiadł p. Spettrino. Ansambl był wcale dobry. Na zakończenie muszę wspomnieć o bardzo oryginalnej ankiecie w sprawie ustawy prasowej. Prawie wszyscy uczestnicy byli c. k. z wyjątkiem dwóch, referentem był także c k. komisarz na-

JAN MIEROSZEWICZ

ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

8 (Ciąg dalszy).

Gdy po chwili przydreptała babcia i usadowiła się na kanapie, bankier zapalił cygaro i zaczął powoli:

— Dwór w Jaworowie...

— Niech papa opowie wszystko od początku.

— Emciu! Emciu! Nie bądź taka ciekawa — upomniała wnuczkę, babcia Dopeltspiegel.

— Lejz... Lutuś... mów o hrabinie!

— Ja chcę wiedzieć wszystko — upierała się panna Emma.

— Czego ty Emciu tak krzyczysz? Sza!

— Babcia sama krzyczy, niech papa już mówi.

— Lejz... Lejtuś, o pani hrabinie!

— Niech mama nie przeszkadza, papa o wszystkiem opowie.

— No, już? — rzucił groźnie Feinband.

— Sza, sza! — zawtórowała babcia Dopeltspiegel, machając chustką.

W pokoju zapanowała cisza. Bankier jął powoli, z przejęciem opisywać Jaworów i szczegóły ze swego tam pobytu. Śród słuchaczów niekiedy powstawały odruchowe oznaki zachwytu, w różny bardzo sposób objawiające się na zewnątrz. Babcia Dopeltspiegel cmoktała przeciągle ustami, pani Rozalja chwiała głową, wydając czasem niewyraźny okrzyk, przypominający zarówno „ojoj“, jak i „ajaj“, a czasem pytała natarczywie: „Ile to może kosztować?“ Panna Emma zaś, w miarę opowiadania, coraz gwałtowniej podpierała brodę rękoma, zanurzając końce palców w swych gęstych, kruczych włosach.

Gdy w toku opowiadania przyszła kolej na portrety przodków, Feinband zagadnął filuternie córkę:

— Emmciu! Czy ty wiesz, kto był twój pradziadek?

— Skąd ja mam wiedzieć?

— Twój pradziadek, Emmciu, to był wojewoda!...

— Co to jest pradziadek? — zapytała ciekawie babcia Dopeltspiegel.

— Das ist der Vater des Grosvaters! — objaśniła pani Rozalja.

— Więc kto on był? — indagowała dalej babcia.

— On był... wojewoda...

— Mój Lejz... Lutuś, co taki wojewoda znaczył?

— Wojewoda — odrzekł z powagą bankier — to był starożytny... może gubernator, może naczelnik powiatu.

— To nie może być! — zaprotestowała energicznie babcia Dopeltspiegel. — Der Vater des Grosvaters Emmci da ist der Vater meines Manes!... On, niech spoczywa w spokoju, reb Jojne... on był uczony, a nie żaden wojewoda! Soi!...

Panna Emma wybuchnęła śmiechem. Babcia Dopeltspiegel rozgniewała się.

— Rózia! Rózia! Powiedz, czy ty nie pamiętasz dziadka Jojne, jak on tobie czasem hajse babkes w papierku przynosił?...

— No, już! — przerwał dalsze rozprawy. — Wam się zdaje, że tu mowa o jakichś zwyczajnych żydach? Nie! Jedna Emmcia ma zastanowienie. Pradziadek hrabiego Miecia był wojewoda, a ponieważ ona idzie za mąż za hrabiego Miecia, to wojewoda jest także i jej pradziadkiem. Tak! To bardzo dobra rodzina. Gdzie się tylko obejrzeć, zaraz jest jakiś rycerz, jakiś szambelan, jakiś przynajmniej hoflieverant! A wszędzie herb... duży herb, taki kozioł, nawet bardzo duży kozioł, a trochę niżej — ośli łeb! A pole jest czerwone, a nie niebieskie, jak mówił Zgórski.

— Teraz, moja Emmciu — zaczął po namyśle bankier — jutro przyjdzie pan Zgórski po ciebie rano, trzeba załatwić troszkę różnych formalności!...

Bankier dostrzegł przenikliwy wzrok babci Dopeltspiegel, uciął nagle, a zmieniając ton, ozwał się z przekonaniem:

— Babcia jest zmęczona... babcia niech idzie spać!

— Babcia niech idzie spać! — zawtórowała pani Rozalia.

— Babcia jest zmęczona — powtórzyła panna Emma.

Babcia Dopeltspiegel niechętnie podniosła się z kanapy.

— Ej... Lejzor;... Ten hrabia zaczyna mi się niepodobać — szepnęła staruszka i podreptała do dalszych pokoi.

Pergaminowa twarz Feinbanda posiniała z gniewu.

— Czego ona się wtrąca? Jak ona śmie kiwać mi głową?! Co to za porządek?...

— Lejz... Lutuś, nie dziw się, przecież to jest babcia!

— Babcia! Ją trzeba najlepiej schować, nie pokazywać, to jest dobre do domowego użytku. Ona może nam wstydu narobić wobec całej arystokracji... Emmcia!

— Słucham papy.

— Zgórski jutro przyjdzie... on cię zaprowadzi... przecież musiała się nauczyć kilku modlitw... no, przecież wiesz? Trzeba tę ceremonję zrobić... wasz ślub będzie w kościele...

— Ach... du lieber Gott! — załamała ręce pani Rozalia.

— Czego? — mruknął bankier.

— Nic. Ja tylko tak... westchnęłam!

— Przepraszam papy, na jakie religje?

Na jakie? Skąd ja mogę wiedzieć, pewno katolickie... Już Zgórski wszystko ci powie, co potrzeba.

— Lejz... Lutuś! Ja wiem, ty masz na wszystko dobrą głowę, ale po co ty temu Zgórskiemu udzieliłeś kredytu? On nie ma żadne ewikcje, jego cała hypoteka może dwóch groszy nie warta.

(Ciąg dalszy nastąpi).

miestnictwa, ładna aukieta. Zgodzono się na przedłożenie rządu z tem, że konfiskaty się znosi, kolportaż dozwolony; dając to jednak, rząd odbiera sprawy prasowe sądom przysięgłym a oddaje pod jurysdykcją sądów zwykłych, jest to, łatwo zrozumieć, rządowi bardzo na rękę, zgodzono się i na to, z tem wyjątkiem, żeby obrazę urzędnika w jego urzędowaniu, rozsądzał sąd przysięgłych. Czy urzędnik w urzędowaniu został obrażony czy nie? To kwestja najtrudniejsza do rozstrzygnięcia. I w tem leży główna trudność.

Z za słupów granicznych.

Socjaliści poznańscy a socjaliści niemieccy. — Dalsze prześladowania red. Hoffmanna. — P. Kościelski a socjaliści.

* Socjaliści poznańscy nie godzą się na warunki, pod któremi nastąpiło porozumienie pomiędzy socjalistami polskimi i niemieckimi w Berlinie. Tutejsza socjalistyczna „Pos. Volksztg.“ pisze, że zgoda nastąpić może tylko przy udziale wszystkich jej pragnących, pod przewodnictwem zarządu stronnictwa.

O „warunkach“ tych, które właściwie mówiąc, musiałyby być zwyczajną kapitulacją polskich „towarzyszów“ wobec partji niemieckiej pisaliśmy już przed tygodniem w artykule p. t.: „Hakatyzm i socjalizm“.

* *

* Dalsze prześladowania redaktora Hoffmanna. Czytelnikom „Głosu Narodu“ znana jest sprawa red. Hoffmanna, którego władze pruskie okutego w kajdany prowadziły z więzienia do więzienia razem ze złodziejami i rzezimieszkami wszelakiego rodzaju. Rządowi pruskiemu nie dość było tych prześladowań. O nowych napaściach sądowych na p. Hoffmanna pisze „Górnoślązak“:

„P. Hoffmann miał jeszcze drugą sprawę o obrazę katowickiej policji, w której został skazany na 300 marek kary, a w razie niemożliwości płacenia na dwa miesiące więzienia. Po odpokutowaniu pierwszej kary za obrazę nauczycieli p. Hoffmann udał się do Lwowa, aby się jeszcze kształcić dalej w szkole nauk politycznych. Przed wyjazdem dokładnie podał swój adres lwowski policji katowickiej i władzy wojskowej. Prokurator bytomski nie posłał zawezwania do zapłacenia kary p. Hoffmannowi do Lwowa, lecz puścił za nim po prostu list gończy. Pan minister zaś w urzędowym organie natomiast uchwycił się tego listu gończego, aby bronić siebie i urzędników policyjnych od zarzutów, że tak brutalnie się obchodzą z redaktorami, bo ucieczka (!) Hoffmanna usprawiedliwiła brutalne postępowanie policji bytomskiej. P. Hoffmann otrzymawszy wiadomość o liście gończym, karę natychmiast zapłacił, gdyż o żadnej ucieczce nie myślał“.

* * *

* P. Kościelski a socjaliści. W Poznańskiem narobił dużo wrzawy interview współpracownika petersburskiego „Krajn“ z posłem p. Kościelskim. W interwiewie tym, jak donosiliśmy w „Głosie Narodu“, p. Kościelski znalazł dość oryginalną receptę na przemoc hakatystyczną pod zaborem pruskim. Mianowicie rzucił myśl wybierania do sejmu i parlamentu samych socjalistów (?!), ci bowiem „potrafią zajść za skórę rządowi“.

Gdy ze strony polskiej posypały się na p. Kościelskiego słuszne wyrazy zadziwienia i nawet oburzenia, wtedy p. Kościelski w dziennikach poznańskich usiłował wytłómaczyć sprawę w ten sposób, że powiedzenie jego miało cechę jednego z tych słów zwyczajnej pogadanki, do niczego nie obowiązującej, jakie się rzuca przy czarnej kawie po dobrym obiedzie. Ten sposób tłómaczenia nie mógł naturalnie zadowolnić opinji. „Dziennik berliński“ bardzo słusznie też odpowiada p. Kościelskiemu, że, jeżeli idzie o to, by rządowi niemieckiemu dokuczyć, nie trzeba aż tak karkołomnych forteli, jak wybieranie socjalistów, gdyż wystarczy powołać z polskich sił ludzi najtęższych, najdzielniejszych, a skutek będzie co najmniej ten sam.

Wesoły miljarder.

„Miljardy odbierają wesołość“, zauważył wielki Levrault, maczając suchej bułki kawałek w szklance kseresu. Stary Carnegie myśli tylko o śmierci, szorstki Rockefeller wzdycha, a Vanderbildt znękany reumatyzmem chwieje, się na nogach.

„Bardzo możliwe“ — odpowiedział Pierre Gaberne. — Jestem jednak gotów przyjąć na siebie melancholję miljarderów pod warunkiem naturalnie, że mi do niej kilka swoich miljardów dodadzą. Miałem szczęście znać osobiście tylko jednego z nich, ale muszę przyznać, że była to sztuka bardzo wesoła. Pod jego białą czupryną widniała dobroduszna różowa twarz, która uśmiechała się do życia, i para oczu djabelskich, których niezwykłego blasku nie przyćmiła jeszcze żadna tragedja miljarderska. Spotkaliśmy się podczas podróży w okolicach Słonego morza. Przyjaciel, z którym podróżowałem, nazywał się Marcel Vassor. Był synem Amerykanki i Francuza i połączył w sobie w niezwykłym stopniu drogocenne przymioty obu tych ras. Nadto był bardzo mądry i imponująco uczony. Mówił sześcioma językami; był fizykiem, chemikiem, geologiem i ekonomistą. Przytem znał gruntownie rozmaite gałęzie przemysłu i handlu. Równocześnie był z niego doskonały towarzysz, dobry i zdrowy, jak orzech, człowiek. Jak się okaże, szczegóły te nie są zbyteczne.

Pewnego wieczoru, kiedyśmy pili kawę na tarasie kawiarni „Pod trzema młodymi Murzynami“, oczy Marcela, który czytał dzienniki, spoczęły na olbrzymim anonsie. Ten ostatni pochodził od Aleksandra Ebenerera, Wiliama Whitepota, króla miedzianego, srebrnego, naftowego, gutaperkowego i kablowego w Stanach Zjednoczonych. Podobnie jak Rockefeller przed kilku laty, tak również i Whitepot poszukiwał sekretarza, któryby równocześnie mógł być dyrektorem jego różnorodnych interesów. Sekretarz musiał mieć mnóstwo rzeczy, a nadto wymagano od niego, aby pisał i mówił po angielsku, po niemiecku, francusku, włosku, hiszpańsku i po portugalsku. W gruncie rzeczy jednak była to dopiero połowa tego wszystkiego, co umiał Marcel. Miljarder obiecywał 150.000 dolarów rocznej pensji i pewien udział w zyskach domu.

„Ach, jakżeby mi się taka posada przydała— powiedział Marcel, czytając anons. — Moja mała sumka pieniędzy kończy się już, a drobna renta roczna, którą mi zostawili rodzice nie wystarczyłaby na pokrycie potrzeb murzyna“.

Marcel miał odwagę przedstawić się miljarderowi. Whitepot przyjął go, a raczej przesłuchał go formalnie i — przyjął jako sekretarza. Na nowem stanowisku Marcel objawiał olbrzymie zdolności, prowadząc i rozwijając znakomicie interesy swojego szefa. Już po roku dołączył do swojej pensji, jako przypadający mu udział w czystym zysku małą bagatelę — 90.000 dolarów. Rozczulony Whitepot mówił nieraz do niego, uderzając go z nadmiaru radości pięścią po karku: „Masz pan buty miljardowskie. A mogę panu powiedzieć, że jest bardzo słodko być miljarderem“.

Marcel potrzebował więc postępować tylko tak samo nadal. W tem zaszedł ważny, nieoczekiwany wypadek. Stary Whitepot, mimo swojego skurczonego już serca i nie bardzo wytrzymałego grzbietu, ożenił się z młodą, piękną dziewczyną z Baltimoru. Miodowe miesiące spędziła młoda para w podróży, która objęła trzy części świata. Piramidy, obeliski, greckie świątynie, katedry gotyckie, wspaniałe ekspresowe pociągi, wielbłądy, jachty, muły i lamy, oceany i pustynie. Alpy i wodospady wszystko to znajdowało się w olbrzymiej posłubnej marszrucie odmłodzonego Whitepota. Powrócił ze swej podróży niezmęczony i dlatego oddał zupełne kierownictwo interesów Marcelowi, który też wszystko poprowadził jak najlepiej.

Był jednak robak w tym soczystym owocu. Oto pani Whitepot zaczęła z Marcelem sympatyzować do tego stopnia, że objawy tego uczucia stały się niepokojącemi. Kiedy mój przyjaciel zrozumiał sytuację, pożar już objął dach... Mimo to powoli całą sprawę zaczynał coraz lepiej pojmować, czemu towarzyszyło wielkie zniechęcenie i prawie że rozpacz. Zasmakował już w miljonach, uważając, że obracanie nimi jest bardziej interesujące, niż gra w bakarata, lub hodowla koni. Równocześnie jasno zdał sobie sprawę, że wzięto go we dwa ognie. Opierając się tej nowożytnej Putyfarze, byłby ściągnął jej niechęć ku sobie, a ona postarałaby się już o męża, aby go oddalił. Od czasów Józefa, kobiety sztukę tę posiadały zawsze w wysokim stopniu... Z drugiej strony jednak uważał, że byłoby bezdennie gminnem oszukiwać swojego dobroczyńcę, nie mówiąc już o tem, że gdyby się ten ostatni o tem dowiedział...

Położenie to nie było wcale wesołe. Na dobitek mistres Whitepot rozporządzała wszystkimi wdziękami, które tylko otrzymuje w naturze córa rodu angielsko-amerykańsko-irlandzkiego. Biednemu Marcelowi nie można było zazdrościć. Bronił się jak mógł i postanowił wreszcie poświęcić w danym wypadku świetną posadę, tembardziej, że dwa miljony dolarów nazywał już swoją własnością...

Pewnego razu, kiedy wydawszy ostatnie polecenia zasiadł w swem luksusowo urządzonem biurze i zatopił się w lekturze czekowej księgi, weszła bez opowiedzenia pani Delia Whitepot w stanie poprostu strasznym. Ogromne jej zielono-niebieskie oczy płonęły jakimś dziwnym ogniem, rękawiczki na rękach miała potargane, usta koloru rubinów przygryzione. Marcel w jednej chwili stracił całą swoją odwagę, zapomniał na wieki o niedawnem postanowieniu. Miłość, która jest silniejszą od śmierci, okazała się także silniejszą, niż miljardy i szlachetne uczucia wdzięczności. Po chwili oboje młodzi padli sobie w objęcia. Równocześnie jednak otworzyły się drzwi i szef domu pan Whitepot we własnej osobie ukazał się przerażonej parze. Miljarder wytrzeszczył z początku oczy z wielkiego zdziwienia, ale zaraz potem zaśmiał się wesoło i powiedział: „Idź pani i czekaj na mnie!“ A kiedy prześliczna miss opuściła gabinet, zawołał Whitepot: „Na Jowisza, mój drogi, pytałem się, jak mam uratować swoje biedne serce. Lecz oto Opatrzność zsyła mi ciebie, abyś mnie we wszystkiem zastępował. Jako człowiek sprawiedliwy, muszę ci podwyższyć pensję!...“

Z amerykańską szybkością przeprowadzono formalności rozwodowe i śliczna Delia wyszła za Marcela, który prowadzi dalej interesy Whitepota, obliczając coraz więcej miljonów, jako swoją własność.

ZE ŚWIATA.

Pieszo do bieguna. — Czternastoletnia matka. — Czy nie złudzenie? — Surowica przeciw tyfusowa. — Odkrycie straszliwej zbrodni.

Pieszo do bieguna. Pomysł, oczywiście amerykański, a powstał w głowie niejakiego pana Le Roy Pelletier z Buffalo. Zamierza on wyruszyć na wiosnę z San Francisco, w towarzystwie p. Oliwera Lawsona z Bergen i dwóch przewodników, Eskimosów. Pelletier był przez długi czas listonoszem w Alasce, a spełniając te obowiązki przekonał się, że wyprawa może się wyżywić samą strawą roślinną. Sanie, zaprzężone w psy, które Pelletier wychował i wytresował w Yukonie, powiozą pakunki wyprawy. Pelletier nie wątpi, że dojdzie do celu i powróci— z fotografją bieguna północnego.

* *

Czternastoletnia matka. W tych dniach stawała przed sądem ławniczym w Berlinie 14 letnia dziewczynka, oskarżona o liczne kradzieże. Przy badaniu wyszło na jaw, że jest matką i kradła, aby wyżywić swe dziecko. Jakiś żonaty mężczyzna uwiódł ją jeszcze wtedy, gdy chodziła do szkoły a rodzice wypędzili ją z domu. Ponieważ oskarżona cierpi na epilepsję, a zatem działała w przystępie niepoczytalności, przeto sąd uwolnił ją od winy i kary. Młodą matkę wraz z dzieckiem oddano do zakładu wychowawczego.

* * *

Czy nie złudzenie? W Paryżu przy ulicy Turenne odbyło się uroczyste otwarcie pracowni środków przeciwgruźliczych, podczas którego dyrektor Mesureur odezwał się w te słowa: „Wiem pewnie, że w krótkim czasie, może nawet jeszcze przed końcem roku, dokonany będzie wielki wynalazek serum przeciwgruźliczego, który oszczędzi ludzkości tyle przedwczesnie straconego kapitału żywotów ludzkich“. Słowa te wywołały wielkie wrażenie.

* *

Surowica przeciwtyfusowa. Na kongresie medycznym w Kairze prof. Chantemesse z Paryża zawiadomił o pomyślnych wynikach, jakie otrzymał; stosując surowicę przeciwtyfusową, uzyskaną z bakcylów tyfusowych. Statystyka z okresu rocznego wykazuje, że metoda prof. Chantemesse'a przebyła z powodzeniem okres próbny.

* *

Odkrycie straszliwej zbrodni. W miejscowości Leyton w hrabstwie Essex, położonem niedaleko Londynu, odkryto straszną zbrodnię. Zamieszkały tam samotnie od miesiąca 34 letni Edgar Edwards, pobił starszego mężczyznę Garlanda, w chwili kiedy go ten odwiedził, tak ciężko laską żelazną, iż obłożnie chorego odwieziono do szpitala. Dochodzenia co do osoby uwięzionego Edwardsa wykazały, iż żył on dawniej wspólnie z młodem stadłem, o którem od miesiąca zaginęły wszelkie wieści. W tem przypomniano sobie, że Edwards wprowadzając się do domu w Leyton, miał rozmaite większe skrzynie i że wkrótce kazał przekopać ogród poza domem. Poszukiwania policji odkryły tu w głębokości 5 metrów pod ziemią trzy worki, zawierające kawałki ciała ludzkiego. Z kawałków tych złożono zwłoki mężczyzny 23-letniego, kobiety tegoż wieku i 3-miesięcznego dziecka. Głowy i członki były od tułowia odcięte, czaszki zgniecione jakiemś silnem narzędziem, około szyi dziecka znaleziono zaciśniętą chustkę. Zwłoki zabitych leżały w ziemi kilka tygodni.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Seweryna opata i Maksyma biskupa wyznawcy; w piątek Marcjanny panny i Witalisa męczenników.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się dziś o godz. 7 minut 40, zachód przypada o godz. 3 minut 53, długość dnia godzin 8 minut 13

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Tarnów 6 stycznia. (Rocznica styczniowa.—Niezwykłe kolendy. — Lista sędziów przysięgłych. — Kradzież butów.) Korespondent nasz pisze: Celem godnego uczczenia czterdziestej rocznicy powstania styczniowego, złączyły się tarnowskie stowarzyszenia chrześcijańskie za inicjatywą „Sokoła“ do wspólnej pracy i urządzają zjednoczonemi siłami uroczysty wieczór styczniowy, poprzedzony nabożeństwem. Bliższe szczegóły zostaną później podane do publicznej wiadomości.

* Niezwykłe kolendy usłyszymy 15 stycznia w Tarnowie. Aby przysporzyć dochodu na założenie domu dla nieuleczalnych, przygotowuje ks. kanonik Franciszek Walczyński chór, który na wieczorze kolendowym odśpiewa cały szereg niezwykłych kolend, a mianowicie: kolendy z XIV wieku po łacinie, potem kolendy polskie, ruskie, kroackie, angielskie, szwedzkie a nawet niemieckie „Weihnachtslied“, aby słuchacz mógł poznać różnicę między kolendami obcemi a naszemi rodzimemi

* Lista sędziów przysięgłych głównych i zastępców na rok 1903 została wyłożona w sali ratuszowej do publicznego przeglądu na przeciąg 14 dni. W tym czasie wolno wnosić reklamacje do prezydjum Sądu obwodowego.

* Przed trzema dniami skradziono w nocy Izraelowi Mohrowi, właścicielowi składu butów w ul. Żydowskiej 20 par butów wartości około 200 koron, oraz 40 koron gotówką. Podejrzany o tę kradzież Stanisław Kamiński został już uwięziony; domniemany jednak wspólnik jego a stróż tego domu, w którym kradzież popełniono, Jan Krzywonos, uciekł i dotąd go nie przychwycono.

Ślub. W sobotę t. j. 3 b. m. odbył się za szczególnem pozwoleniem Stolicy Apostolskiej w Mezo Laborcz na Węgrzech o godz. 4 rano ślub sympatycznego urzędnika krak. Florjanki w Rzeszowie pana Józefa Ujejskiego z panną Julją Nikiel. Związkowi pobłogosławił tamtejszy proboszcz.

Nowy Sącz 6 stycznia. (Śmiertelny wypadek. — Nagła śmierć.) Korespondent nasz pisze: W niedzielę 4 b. m. urzędnik w magazynie frachtowym p. Władysław Jaworski w Nowym Sączu idąc do kościoła pośliznął się na gościńcu i upadł tak nieszczęśliwie, że w konsekwencji tego wypadku w d. 3 b. m. życie zakończył.

* Zmarła tu Tekla z Mętyków Baczyńska, żona żyjącego jeszcze emerytowanego inspektora policji, właścicielka kilku realności, przeżywszy lat 84.

Mszana Dolna. (Znów pożar). Donoszą nam: W wsi Ostówce pod Mszaną dolną wybuchł onegdaj o godzinie 5 wieczorem wielki pożar, który zniszczył dom mieszkalny gospodarza Józefa Ligasa, oraz sąsiednie zabudowania gospodarcze Józefa Kuczaja. Szkody w żadnem towarzystwie asekuracyjnem nie ubezpieczone — wynoszą kilka tysięcy. Przyczyna pożaru dotąd nie wiadoma.

Ofiara pożaru. Z Limanowy donoszą nam: W wigilję Bożego Narodzenia z. r. o północy wybuchł pożar na stryszu gospodarza Jasiey tak gwałtownie, że ogarnął kilka zabudowań wraz z krescencją i inwentorzem.

Ofiarą pożaru padła młoda Jasiećówna. O tej porze spała już, a obudziła się wtedy, gdy już cała izba była w płomieniach, nie mogła i nie miała którędy uciec, aż przybyli na ratunek, wywalili ścianę i wydobyli nieszczęśliwą. W strasznych męczarniach dziewczyna ducha wyzionęła.

Brody. Donoszą nam: W d. 4 b. m. Towarzystwo na dochód biednej polskiej dziatwy urządziło przedstawienie amatorskie dzieci i te dzieci od 4 do 12 lat. Przedstawienie wypadło pod każdym względem nader wspaniale — dzieci śpiewały i grały ku ogólnemu zadowoleniu nadzwyczaj dobrze, z życiem i werwą nadpodziw doskonale. Podzięka za to należy się Paniom, które z nadzwyczajnym trudem i mozołem potrafiły wyuczyć dzieciaki.

Podwołoczyska. Donoszą nam: Staraniem tutejszego „Sokoła“ odbył się tu ubiegłej niedzieli tradycyjny wspólny opłatek polski. Wzięło w nim udział przeszło 40-tu druhów, którzy złożyli na rzecz powstańców z przed 40 laty kwotę 33 koron między sobą. Uroczystość była bardzo podniosła i ożywiona, a każdy z uczestników rozmaitych sfer miejscowych czuł nad wyraz wielką wdzięczność dla projektodawców wspólnej uczty: pp. Kossonogi i Bermesa za pokrzepienie na kresach kraju, ducha narodowego.

Nowa instytucja sjonistyczna w Warszawie. Sjoniści założyli nową instytucję międzynarodową, której filja powstała świeżo w Warszawie. Instytucją tą jest Biuro statystyczne, mające na celu zbieranie wszelakich dat i wiadomości cyfrowych o żydach.

Słabą i podejrzaną stroną nowej instytucji sjonistycznej jest to, że zarząd jej główny znajduje się w Berlinie pod opieką Prusaków, a na czele stoi znany Alfred Nossig, niegdyś „Polak majżeszowego wyznania“, a obecnie sjonista, będący mężem zaufania rządu pruskiego, jako stały współpracownik półurzędowej „Nord. Allg. Ztg.“.

Oprócz warszawskiego, sjoniści otwierają oddziały we Lwowie, Odessie, Wiedniu i Bernie szwajcarskim. Tej zimy jeszcze wyjdzie pierwszy tom wydawnictwa, który zawierać będzie bibljografję różnych miast żydowskich. Praca ta wyjdzie w języku niemieckim.

Śmiertelny wypadek. Piszą do nas z Niska: Józef Habuda, gospodarz z Golców, spinając się na strych w celu nabrania siana dla bydła, spadł tak nieszczęśliwie na ziemię, że na miejscu wyzionął ducha.

Śmierć skutkiem zamarznięcia. Z Przemyślan donoszą: W polu w gminie Laszki Królewskie znaleziono w tych dniach zwłoki włościanina Stanisława Jadłowskiego z Połonic. Obdukcja sądowo lekarska wykazała, że Jadłowski zmarł wskutek zamarznięcia.

Kraków 8 stycznia.

Dziś ostatni dzień ciągnienia losów krakowskich. Termin ciągnienia, pierwotnie oznaczony na 6 dni, został skrócony o jeden dzień, spowodowany tem, że komisja losowania każdego dnia przekraczała liczbę tysiąca losów i tym sposobem zyskała jeden cały dzień.

W resursie urzędniczej odbędzie się w sobotę pierwsza zabawa karnawałowa przy muzyce 56 pułku. Zgłoszenia przyjmuje komitet codziennie wieczorem w lokalu resursy. hotel Europejski przy ulicy Lubicz.

Ślub. W kościele Sióstr Felicjanek odbył się we środę przed południem ślub p. Edwarda hr. Tyszkiewicza z Czerwonego Dworu, z panną Adelą Dembowską, córką ś. p. Zygmunta Dembowskiego i Antoniny z ks. Radziwiłłów. Związkowi błogosławił katecheta p. młodego ks. dr Podwin wobec ks. biskupa Nowaka.

Doktorat prawa. Pan Władysław Kiernik, auskultant sądowy, rodem z Bochni, otrzymał wczoraj na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Dyr. Władysław Żeleński powrócił z Warszawy, dokąd udał się celem kierowania próbami „Janka“. Opera ta, której premiera odbędzie się w tym miesiącu, zostanie wystawiona w wybornej obsadzie, bo z udziałem pp. Florjańskiego, Górskiego i Didura. Pani Russkowska-Zbeińska będzie śpiewała Bronkę, a następnie partję Maryuki obejmie po pannie Chotkowskiej. Wystawa ma być bardzo staranna, a kostjumy wzorowane na dawnych rycinach z czasów zbójnictwa w Tatrach. Reżyseruje p. Florjański. Nie wątpimy, że nowe to dzieło przyniesie Żeleńskiemu to samo entuzjastyczne uznanie w Warszawie co „Goplana“, dobiegająca w obecnym sezonie 50 przedstawienie na scenie teatru wielkiego.

„Żywa szopka“ w naszym „Sokole“ będzie pierwszy raz graną w niedzielę dnia 11 stycznia po południu o godzinie 4 tej. Próby są w pełnym toku. W tym roku akompaniować będzie orkiestra sokola. Widowisko to pełne rzewnej prostoty ludowej winno jak poprzednie lata zgromadzić tłum widzów. Bilety wcześniej do nabycia w handlu p. Rudnickiego (linja A—B). Zamówienia listowne z prowincji przyjmuje kancelarja „Sokoła“.

Na korzyść zakładu sierot p. Żurowskiej grono utalentowanych amatorów sceny urządza w niedzielę 11 b. m. przedstawienie w teatrze p. Olszeniaka. Odegranym będzie wesoły wodewil Konstantego Krumłowskiego p. t. „Królowa przedmieścia“.

Z klubu prawników. We czwartek dnia 8 stycznia b. r. o godz. wpół do 7-mej wieczór odbędzie się w klubie prawników licytacja dzienników i czasopism ilustrowanych na rok 1903.

Loterja fantowa. W uroczystość ŚŚ. Trzech Króli odbyła się w godzinach popołudniowych w klasztorze Służebnic Najśw. Serca Jezusowego przy ulicy Garncarskiej loterja fantowa dla sług, urządzona staraniem zakonnic Zgromadzenia. Fantów było 300 i przedstawiały wartość 250 koron. Służące ciągnęły bezpłatne losy i wygrywały różne przedmioty, zastosowane do ich potrzeb. W uroczystości wzięły udział zakonnice miejscowe a z zaproszonych gości ks. prałat Bukowski, ks. kanonik Krupiński, komisarz biskupi klasztoru, ks. dr Józef Kulinowski, ks. prof. Filar i p. Wiktorowa. Loterję zakończył pięknem przemówieniem ks. prałat Bukowski.

Koncerty gramofonu urządzane codziennie w lokalu hotelu Saskiego przy ul. św. Jana, cieszą się powodzeniem. Publiczność nader licznie gromadzi się dla wysłuchania interesującego programu, składającego się z utworów Moniuszki, Galla, Worobkiewicza, Liszta, Wagnera, Verdiego, Mascagniego i innych. Program ten bywa często urozmaicony nowemi produkcjami muzycznemi.

Policja aresztowała w nocy 17-letniego Józefa Orleckiego, niebezpiecznego złodzieja piwnicznego i spiżarnianego. Młody ten drab, który żyje tylko z kradzieży, przed kilkoma dniami sprzedawał tytoń i papierosy, które widocznie skradł jakiemuś trafikantowi wiejskiemu.

Kradzież z miłości. Policja aresztowała Józefę Pawlik, służącą, za to, że zabrała rzeczy wartości kilkadziesiąt koron swojemu narzeczonemu ponieważ ten nie dotrzymał słowa, że się z nią ożeni.

Składki. Na Jasną Górę: J. P. 10 kor., Kazia i Tadzio 1 kor. z prośbą o zdrowie, E. W. 1 kor. z prośbą o zdrowie dla ojca i męża i wysłuchanie jednej prośby i opiekę nad dziećmi.

Na zakład p. Żurowskiej: Romuald Felsztyński zamiast życzeń noworocznych 2 kor.

Dla wdowy staruszki: E. P. 2 kor., O. O. 1·10.

Dla Wicherkowej: OO. 1·10.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek 8 stycznia: „Kordjan“, poemat dramat. w 10 obr. J. Słowackiego.

W sobotę 10 stycznia: „Makbet“, tragedja w 5 akt. W. Szekspira. (Pierwszy gościnny występ H. Modrzejewskiej).

W niedzielę 11 stycznia: „Makbet“, tragedja w 5 akt. W. Szekspira. (Drugi gościnny występ H. Modrzejewskiej).

Katastrofa wodociągowa.

Jak wiadomo, biuro wodociągowe zapowiedziało, że dziś w południe publiczność krakowska będzie znowu mogła korzystać z wodociągów. Zapowiedź ta niestety była przedwczesna i dziś w południe Kraków jeszcze wody mieć nie będzie. Okazała się bowiem potrzeba podstemplowania zagrożonego piętrowego domu pani Reicherowej przy ulicy Zwierzynieckiej, który wstrząśnięty z powodu wybuchu wody, w fundamentach ciągle się osiada.

Pani Reicherowa poleciła oszacować szkodę, wynikłą z powodu katastrofy wodociągowej, celem przedłożenia swojej pretensji o odszkodowanie za zrujnowaną kamienicę gminie miasta Krakowa, ewentualnie zaś firmie Rumpel-Waldeck, którą zastępuje w Krakowie adwokat dr Garfein.

Pani Rejcher zastępstwo prawne swej pretensji powierzyła p. mecenasowi drowi Janowi Jakubowskiemu.

Roboty około zastąpienia rury prawdopodobnie dopiero jutro w piątek rano ukończone będą; poczem rozpocznie się częściowe puszczanie wody do rur, aby uniknąć gwałtownego ciśnienia, coby mogło wywołać nową katastrofę.

Wobec tego nie 30, ale około 90 godzin Kraków pozbawiony będzie wody.

Należy dziękować Bogu, że jeszcze jakie takie studnie funkcjonują w mieście i w niektórych domach prywatnych, inaczej obecna katastrofa pęknięcia rury dałaby się miastu strasznie we znaki.

Koncert Willy Burmestra.

Wczorajszy koncert stawia sprawozdawcę w trudnem położeniu, raz dlatego, że mimo starania, aby nie być konwencjonalnym w wypowiedzeniu utartych zachwytów, przecież musi ich użyć, a powtóre dlatego, że chcąc w zupełności wyczerpać ocenę takiego artysty, staje mu na przeszkodzie, nietylko brak określeń zdolnych w należyty sposób ocenić go, lecz także brak miejsca, który nie pozwala wypowiedzieć wszystkiego. Oceniając wiec takiego artystę jak Burmester trzeba odrzucić wszystkie te zalety, któreby się podnosiło przy ocenianiu innych artystów, a które u Burmestra, jakkolwiek w najwyższy sposób rozwinięte bledną wobec innych potężnych jemu tylko właściwych.

Burmester jest jak się zdaje wielkim zwolennikiem Bacha; już ten fakt odsłania nam w nim poza niezrównanym wirtuozem głębokiego i poważnego muzyka. Utwory Bacha mają niewiele tylko równych sobie, nie przewyższył zaś ich dotychczas nikt; doskonałość i piękność formy tego arcymistrza można porównać chyba tylko

z nieskalanem pięknem i doskonałością rzeźby greckiej. Wielkie nawet i uznane talenta gasną przy nim jak gwiazdy przy słońcu. Tak lubiany w ostatnich czasach Grieg wydaje się przy nim tylko rozczochranym barbarzyńcą, a karnawał jego, nawiasem mówiąc, jeden ze słabszych utworów zbiorem rozhukanych i niemile drażniących ucho tonów.

Ale właśnie ta prostota i doskonałość formy wymaga prostoty i doskonałości wykonania. Jestto zadanie niermiernie trudne, bo niemożliwe do osiągnięcia bez najzupełniejszego opanowania technicznych trudności i prawdziwie artystycznego smaku. Burmester okazał się pod tym względem niezrównanym. Śmiało można go nazwać idealnym interpretatorem Bacha.

Posiada on technikę tak doskonałą, że żaden ze słyszanych przez nas dotychczas skrzypków równać się z nim nie może, a techniką tą włada z tak artystycznem umiarkowaniem, na jakie wielcy tylko artyści zdobyć się mogą. Niema on żadnych ulubionych efektów, żadnych popisowych sztuczek. We wszystkich jego produkcjach, prócz czysto popisowej „Etudy“ Paganiniego, czuje się nie popisującego się wirtuoza, ale wielkiego, głęboko czującego i rozumiejącego muzykę artystę. Wrażenie, że mamy przed sobą człowieka grającego na skrzypcach, po pewnym czasie znika; instrument przetapia się na najdoskonalszy i najczystszy ton. Nie można uwierzyć prawie, że ze skrzypiec dadzą się wydobyć tak głębokie, tak organowe prawie dźwięki, jakie słyszeliśmy w „Air“ Bacha.

Wykonanie Chaconny i Gigue nie ustępowało wykonaniu Air w niczem. Ruskin wspomina w któremś z dzieł, że słynny malarz angielski Gainsborough za solo skrzypcowe ofiarował artyście swój obraz. To byłaby jedynie godna i zasłużona nagroda, za arcydzieło płaci się arcydziełem. Aby niestety mogliśmy płacić tylko oklaskami i utajonem pragnieniem, abyśmy mieli jak najczęściej sposobność słyszenia muzyki tego wielkiego, dla nas na razie największego mistrza skrzypiec.

P. Mayer Mahr wykonał w przerwach ze znaną nam już z przeszłego roku biegłością kilka utworów fortepianowych, z których najlepiej zagrał „Berceuse“ i Karnawał“ Griega.

Sala była wypełniona dosłownie po brzegi.

K. Krzyształowicz.

Ciagnienie losów krakowskich.

Losy krakowskie W trzecim dniu ciągnienia losów krakowskich następujące numera wygrały po 60 koron:

5.007 157 315 368 371 376 579 626 673 763 885 905 906 920 943;
6.139 172 199 273 397 410 475 535 682 840 861 892 907 977;
7.002 034 149 193 207 286 293 498 499 605 667 789 818 948 993;
8.039 121 141 161 276 552 590 669 733 765 905;
9.017 034 092 165 209 491 576 584 635 728 768 772 886 893 908 948;
10 126 153 271 294 297 383 478 614 630 700 714 786 823 873 998;
11.138 146 345 390 488 562 617 651 788 867 913 946 955 997;
12.046 101 160 265 330 555 583 600 603 640 742 753 763 767 800 824 889 957 964 989;
13.048 098 163 217 245 285 340 387 404 491 566 569 636 786 805 830 856 942;
14.025 049 076 109 127 172 201 400 630 668 693 710 902 940;
15.037 103 168 319 325 367 429 474 486 493 516 556 570 574 744 838 865 927 947;
16.004 094 113 116 167 177 183 196 264 362 375 387 395 396 568 624 669 700 756 784 815 851;
17.014 172 199 277 278 298 312 373 445 447 589 600 616 730 793 836 847 932 941;
18.036 180 360 518 602 800 826 828 974;
19.121 219 227 245 291 312 342 424 434 505 536 613 622 638 807 845 848 860 903 935 981;
20.020 154 182 227 244 254 324 427 490 549 610 702 751 783 799 805 954;
21.083 091 138 162 163 193 226 351 371 390 430 484 499 814 839 870;
22.040 099 114 137 162 317 335 384 493 497 506 523 536 599 695 715 726 764 987 990 998;
23.029 120 133 222 302 337 378 386 391 486 525 584 605 637 691 718 841 907;
24.293 382 386 407 412 458 472 545 619 674 685 724 745 754 762 803 817 855 882;
25.088 102 222 223 310 315 320 366 386 458 484 550 667 728 796 888 897 981;
26 016 060 162 185 259 304 521 549 558 571 672 801 899 921;
27.031 180 128 270 315 341 389 529 559 583 673 699 855 929:
28.094 100 139 152 192 271 293 380 393 476 493 594 645 768 886 895 898 944;
29 036 055 122 221 290 380 397 649 677 688 732 751 873 956 978:
30 010 047 063 080 112 160 234 294 416 419 461 493 505 513 520 529 533 552 698 881:
31.035 046 086 090 127 309 322 327 455 490 536 548 698 741 745 746 750 782 810 821 836 863 918 924:
32.185 204 214 364 412 469 474 532 558 591 632 720 735 754 760 764 794 811 855 979 992;
33.020 059 062 129 132 149 210 296 306 342 350 708 723 732 829 903 986;
34.011 052 087 110 163 172 186 259 278 332 362 443 457 478 531 625 654 773 776 882 892;
35.010 023075 084 087 088 150 222 305 405 453 483 549 582 594 600 627 669 677 681 714 820 863 891 898 926 928 932;
36.009 076 141 174 175 239 249 298 402 426 499 524 526 559 628 648 696 697 777 942;
37.044 053 075 106 166 190 207 265 314 354 383 451 508 510 519 764 767 832 835 861 876 918 986;
38.063 088 165 167 248 251 268 291 292 387 443 455 548 607 616 661 689 702 794 854 865 870;
39.061 071 114 121 123 201 221 307 340 578 582 631 638 716 745 906 973;
40 205 267 280 363 446 453 477 563 627 880 892 903;
41.019 054 123 204 267 312 333 473 485 553 636 673 676 971;
42 093 116 196 204 211 212 324 333 362 450 470 489 524 555 578 583 654 918;
43.032 135 347 401 407 417 423 447 461 509 590 678 686 695 896 899 955;
44.042 057 075 157 257 348 380 423 454 468 470 486 492 543 622 638 654 668 719 745 817 818 953 973;
45.021 058 064 106 207 313 390 591 671 675 676 789 794 837 908 987;
46.000 072 133 149 336 522 677 906 910 914 930 943 981;
47.045 071 165 179 184 203 233 290 294 338 438 557 573 601 653 723 817 829 837 958 959;
48.005 367 381 391 457 638 694 767 866 875 975 980;
49.027 033 199 253 271 349 353 394 445 466 498 589 599 648 689 754 801 810 846 903 997;
50.209 226 430 483 513 543 687 779 805 816 846 866 953 978;
51.027 050 149 155 161 222 228 313 434 490 608 697 766 799 847 852;
52.052 071 089 092 196 215 334 353 355 364 388 464 526 588 548 686 798 812 845 895 971;
53.007 030 050 061 292 454 548 598 629 673 707 716 742 820 984;
54.035 044 121 140 141 316 320 346 384 403 549 575 576 676 702 723 731 793 858 909 929;
55.012 018 046 085 161 218 242 298 390 432 601 636 703 754 963 979;
56.059 128 203 225 285 342 567 578 656 717 872 878 882 900 933 940;
51.005 106 137 372 483 601 620 668 685 746 792 849 860 945 950 969 990;
58 026 033 086 129 183 295 350 385 459 472 586 594 635 718 752 771 785 799 918 919 934 980;
59 019 053 056 180 230 309 325 560 652 565 654 772 818 843 898 900 902 949 974 995;
60.029 052 122 163 264 265 333 593 601 875 955 970 977 985;
61.094 136 243 308 378 393 460 517 588 696 722 727 986;
62.059 152 176 540 629 636 791 818 856 868 877 910 947 986;
63.002 080 115 170 260 280 348 402 470 483 510 685 843 931 972;
64.075 125 141 165 170 235 236 296 322 348 417 457 481 482 520 535 604 620 649 703 721 848 908;
65.028 077 094 153 230 247 280 305 326 400 479 496 550 600 626 850 905 956;
66.033 261 325 370 482 528 545 619 701 735 754 879 900:
67.021 093 171 180 181 275 300 327 378 403 450 456 540 640 641 678 886 976 982 995;
68.104 158 166 190 197 292 294 368 493 495 507 519 616 704 716 734 860 972 988 994;
69.153 156 187 199 247 470 486 543 551 558 623 799 831 857 923 991;
70.004 010 021 042 065 089 192 304 490 509 511 518 552 608 633 805 819 949 993;
71.041 081 188 203 239 323 325 437 481 483 509 755 847 859 953;
72.085 202 286 292 783 843 849 864 885 920 937;
73.036 104 117 193 249 282 297 378 502 536 613 800 883 911 956;
74.033 044 167 184 196 336 394 579 628 660 702 737 741 769 814 847 964 881.

W czwartym dniu ciągnienia po 60 koron wygrały następujące numera:

99 101 113 155 317 329 337 344 410 441 469 526 572 580 730 760 793 902;
1.063 130 132 144 196 241 262 269 305 307 311 399 531 604 646 658 666 670 753 765 887 969 997;
2.021 022 063 104 130 161 205 282 305 478 518 652 662 698 712 753 820 859 947 957;
3 017 056 063 134 171 178 231 597 618 670 825 840 885 910 564;
4.023 088 212 222 278 288 296 360 412 420 435 468 777 857 877:
5 058 095 109 116 139 144 387 476 508 528 572 584 679 894 925 976;
6.026 057 114 289 426 342 451 516 659 731 732 926 957 995;
7.033 064 068 185 258 267 315 438 467 491 563 590 634 635 648 720 834 835 906 951;
8.038 100 112 143 175 243 314 335 381 412 488 563 580 589 671 814 858 960;
9.031 110 241 296 318 435 488 509 512 607 618 643 668 671 684 697 723 724 943 996;
10.113 162 164 168 213 243 272 295 339 381 395 410 426 503 572 603 636 643 674 701 702 920 939 982 997;
11.023 046 083 093 210 352 402 408 447 459 482 505 532 629 653 683 774 844 915 947 975;
12.082 142 216 247 429 448 518 571 585 597 605 659 827 854 857 874 904 981 986 991;
13 036 059 060 131 244 373 385 462 470 547 692 760 928;
14.074 120 140 150 161 263 274 288 290 341 351 396 413 506 539 622 729 772 799 920;
15.120 173 197 293 312 342 401 538 583 651 653 689 769 793 805 868;
16.000 281 284 330 361 481 524 548 584 611 817 939 998;
17.036 200 362 376 408 462 550 628 852 968 992;
18.095 185 248 258 353 492 556 685 729 741 861 897 917 938;
19.064 091 126 145 162 176 206 341 567 598 608 699 936 990;

Kronika literacko-artystyczna.

* **VII konkurs krakowskiego Towarzystwa: „Polska Sztuka Stosowana“.** Jedna z fabryk firanek ogłasza za pośrednictwem Tow. konkurs na pomysł białej firanki lub story do okna, na warunkach następujących: Szerokość story (z jednego kawałka) lub firanki (z dwóch części złożonej) wynosić winna 150—160 cm., jej długość niema przekraczać 330 cm. O ile artysta komponuje firankę z motywem powtarzającym się czy to jednostronnie czy dwustronnie, to przedewszystkiem baczyć należy na długość samego motywu, byłoby do życzenia, by się ona wahała pomiędzy 50—75 cm. Rysunki mają być wykonane w wielkości naturalnej, przyczem dla story i rysunku jednostronnego kompozycja musi przedstawiać całą szerokość, dla rysunku zaś dwustronnego może przedstawiać połowę, długość zaś rysunku powinna być taka, aby wzór był zupełnie zrozumiały. Firanka składa się z tła (siatki) i samego wzoru. We wzorze mogą być uwzględnione dwa tony, bardziej wyraźny (ten wykonywa się drogą gęstszego zbijania nici), lub bardziej nikły (w naturze osiąga się go rzadszem zbijaniem nici). O ile tło nie gra w kompozycji roli,

to nie powinno być uwzględnione i w rysunku; o ile zaś artysta za pomocą wzorzystego tła, lub siatki specjalnie wiązanej, dąży do wywołania odmiennego wrażenia, to wzór tła powinien być choć w części wskazany. Rysunki mogą być wykonane biało na tle czarnem, albo czarno na tle białem lub szarem. Pierwszy sposób jest bardziej pożądanym.

Dla lepszego zrozumienia powyższych objaśnień mogą artyści stający do konkursu obejrzeć w lokalu Towarzystwa (między godz. 11 a 1, oprócz niedziel i świąt) znajdujące się tam wzory firanek i szkice do nich.

Nagroda za najlepszy rysunek wynosi 150 koron. Oprócz nagrodzonego, niektóre rysunki mogą być wyróżnione i do nabycia polecone. Z pośród nich ogłaszający konkurs ma prawo nabyć każdy rysunek po cenie 40 k.; nagrodzony zaś rysunek staje się jego własnością.

Sąd konkursowy stanowi komisja rozpoznawcza Towarzystwa.

Termin nadsyłania prac pod adresem Tow. (Wolska l. 14 w Krakowie) upływa dnia 25 lutego, o godz. 6 wieczorem.

Franciszek Ondrziczek, jeden z najsławniejszych dziś skrzypków, wystąpi w koncercie poniedziałkowym, który w teatrze miejskim urządza „Filharmonja lwowska". Słynny artysta, noszący tytuł „nadwornego skrzypka", wykona niezmiernie interesujący program, w którego skład wchodzą: koncert Beethovena, arja Bacha i inne utwory.

TELEGRAMY.

Mianowania.

Wiedeń 8 stycznia. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz nadał godność tajnych radców rzymsko-kat. arcybiskupowi drowi ks. Józefowi Bilczewskiemu i grecko-kat. metropolicie ks. Andrzejowi hr. Szeptyckiemu.

Minister skarbu zamianował głównymi poborcami podatkowymi nadkontrolorów podatkowych: Stefana Hawryłowa, Karola Jaroszewskiego, Ignacego Dąbrowskiego i Jana Ergietowskiego, oraz nadkontrolorami podatkowymi poborców: Antoniego Dominikowskiego, Erazma Zajączkowskiego, Adama Plutckiego, Jana Rudego, Marcelego Krajewskiego i Izaaka Schreibera; wszystkich w okręgu krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

Lwów 8 stycznia. „Gazeta lwowska" ogłasza: Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych Stanisława Zarudzkiego z Tarnowa do Nowego Sącza i Józefa Senissona z Żywca do Krakowa.

Zwołanie izby poselskiej.

Wiedeń 8 stycznia. (Tel. wł.) **Parlament austrjacki zbierze się dnia 15-go stycznia.** W przyszłą niedzielę ogłosił „Wien. Zeit" odpowiednie rozporządzenie cesarskie.

Próby ugody. Program prac parlament.

Wiedeń 8 stycznia. (Tel. wł.) **Projekty ugody austro-węgierskiej zostaną wniesione do obu parlamentów 20 stycznia.** Przed zebraniem się parlamentu austrjackiego, odbędzie się jeszcze **jedno posiedzenie obu sekcyj konferencji ugodowej** czesko-niemieckiej, to jest sekcji czeskiej i morawskiej i obradować będzie projektami ugodowymi, przedstawionymi przez dra Koerbera.

Jeżeli drowi Koerberowi uda się nakłonić Czechów do uchylenia obstrukcji, to natychmiast **przyjdzie pod obrady parlamentu konwencja cukrowa**.

Obrady te odbywać się będą w jak najszybszym tempie, albowiem państwa mają jedynie do 1 lutego czas na parlamentarne ratyfikowanie konwencji.

Narzucenie Izbie nowego regulaminu.

Wiedeń 8 stycznia. (Tel. wł.). Obiegają tu pogłoski, że dr Koerber, przekonawszy się że nie zdoła nakłonić Czechów do zaniechania obstrukcji, **zgodzi się na narzucenie Izbie nowego regulaminu na mocy rozporządzenia cesarskiego.**

Konferencja wojskowa.

Wiedeń 8 stycznia. Pod przewodnictwem cesarza odbyły się wczoraj przedpołudniem w Burgu obrady wojskowe. Wzięli w nich udział arcyksiążę Franciszek Ferdynand, szef sztabu jeneralnego baron Beck, minister wojny Pittreich i przewodniczący biura prezydjalnego minister. wojny jenerał-major Weigl. Obrady trwały półtorej godziny.

Wdzięczność cesarza Wilhelma.

Wiedeń 8 stycznia. (Tel. wł.) Cesarz Wilhelm przesłał kapitanowi gwardji austrjackiej Bechtoldsheimowi, który w czerwcu r. z., jako komtur zakonu niemieckiego wziął udział w uroczystości poświęcenia Malborgu, wspaniałe album z widokami Malborga.

Dworskie skandale.

Genewa 7 stycznia. Między księżną Ludwiką i arcyksięciem Leopoldem Salwatorem przyszło do nieporozumienia, ponieważ pierwsza wzdraga się przyjąć pannę Adamowicz, która przed kilkoma laty poddana była w Wiedniu nadzorowi policji.

Narada rodzinna.

Wiedeń 8 stycznia. (Tel. wł.) W Salcburgu odbyła się przedwczoraj wieczorem narada rodzinna arcyksiążąt należących do linji toskańskiej domu Habsbursko-lotaryńskiego. Cesarza Franciszka Józefa reprezentował najmłodszy brat jego Ludwik Wiktor. Przedmiotem narady było uregulowanie stosunku rodziny do Leopolda Wölflinga. Postanowiono natychmiast wypłacić b. arcyksięciu sumę, jaka ewentualnie przypadłaby mu w spadku po śmierci ojca jego wielkiego księcia Toskańskiego i zerwać z nim wszelkie stosunki rodzinne.

Pożegnanie ks. Luizy z Gironem.

Wiedeń 8 stycznia. (Tel. wł.) Z Genewy donoszą, że na żądanie ks. Luizy, Giron wyjechał z Genewy na czas trwania procesu rozwodowego i osiedli się w Lozannie. Świadkowie pożegnania opowiadają, że było ono bardzo serdeczne.

W kaplicy zamkowej.

Wiedeń 8 stycznia. (Tel. wł.) Z Drezna donoszą, że w święto Trzech Króli następca tronu saskiego uczestniczył w mszy św. w dworskim katolickim kościele.

Gdy kaznodzieja wspomniał o następczyni tronu i wezwał obecnych do modłów na intencję powrotu ks. Luizy, następca tronu nie mogąc wstrzymać łez, rozpłakał się głośno. Sprawiło to na wszystkich bardzo silne wrażenie.

Dzieci tęsknią bardzo za matką. Tęsknota ta, spowodowała następcę tronu do ponowienia pojednawczych kroków.

Zdrowie króla saskiego.

Wiedeń 8 stycznia. (Tel. wł.) Zdrowie króla Jerzego stale się polepsza. Lekarze myślą obecnie o wysłaniu króla na luty i marzec na Rivierę. Gdyby król przeniósł trudy podróży, dwumiesięczny jego pobyt w ciepłym klimacie usunąłby niewątpliwie wszystkie ślady przebytej influenzy.

Pogrzeb Sagasty.

Madryt 8 stycznia. Pogrzeb Sagasty odbył się wczoraj przy licznym udziale ludności. Za trumną szli wszyscy ministrowie. Na całej drodze wojsko tworzyło szpalery. Poświęcenia zwłok dokonał arcybiskup z Toledo. Trumnę złożono prowizorycznie w krypcie kościoła.

Madryt 8 stycznia. Rząd odradził królowi wzięcia udziału w pogrzebie Sagasty, celem uniknięcia manifestacyi politycznyc.

Boerowie.

Pretorja 8 stycznia. Wczoraj na cześć Chamberlaina odbył się bankiet, w którym wzięli udział lord Milner, Botha, Delarey, wybitni urzędnicy i mieszkańcy Pretorji i okolicy.

Ugoda austro-węgierska.

Budapeszt 7 stycznia. Weg. B. Koresp. donosi z Wiednia. W pałacu węg. ministerstwa odbyła się dzisiaj o godz. wpół do 10 przed południem konferencja w sprawie ułożenia protokołów ugodowych pomiędzy obu rządami i redakcji zawarcia ugody. W konferencji brali udział obaj prezydenci ministrów Szell i Koerber, oraz minister skarbu Böhm-Bawerk. W południe był Szell u cesarza na dłuższej audjencji. Po południu wraca p. Szell do Budapesztu. Bawiący we Wiedniu węg. referenci fachowi już dzisiaj ukończą swe prace i razem z austrjackimi referentami fachowymi ułożą ostateczne tekst ustawy o autonomicznej taryfie cłowej, o shnlloo bydłem i t. d. Węgierscy referenci dzisiaj audjutro odjadą do Budapesztu.

Odznaczenie carskie.

Petersburg 7 stycznia. „Prawit. Wiestnik" donosi: Car Mikołaj pozwolił chanowi Chiwa w uznaniu jego przywiązania i starań o pomyślność poddanych cara oraz o utrzymanie spokoju, przybrać tytuł księcia.

Boerzy i Anglicy.

Pretorja 7 stycznia. Pod przewodnictwem Szalka Burgera odbyło się zebranie przewódców burskich, na którem zajmowano się sprawą adresu do Chamberlaina. Burowie domagają się powszechnej amnestji.

Wypadki kolejowe

Passau (Pasawa nad Dunajem) 7 stycznia. Przedwczoraj wieczorem wykoleił się pociąg osobowy na stacji Kalteneg, linji lokalnej Pasawa-Freiung. 7 osób odniosło lekkie obrażenia. Przyczyną wykolejenia było podmycie toru przez zalew.

Wczoraj wieczorem, wśród silnej mgły zderzyły się koło Pasawy dwa pociągi osobowe. Dwaj robotnicy ponieśli śmierć.

Karciarz.

Madryt 7 stycznia. Najwyższy trybunał rozstrzygnął, że należy zarządzić śledztwo przeciw generałowi Bourbon o grę hazardowną.

Wenezuela.

Waszyngton 7 stycznia. Prezydent Casstro otrzymał już odpowiedź Niemiec. Jak słychać odpowiedź ta jest podobną do odpowiedzi Anglji i zawiera te same warunki, które mają być przestrzegane do czasu oddania całej sprawy sądowi rozjemczemu, co i odpowiedź angielska.

Sprawa marokańska.

Madryt 7 stycznia. Z Tangeru donoszą, że książę Mulej Mahomet został mianowany kasitem i naczelnym wodzem wojsk sułtańskich. Lud przyjął z zapałem tę nominację. Robią się wielkie przygotowania do wyprawy przeciw Bu Hamarze, wszakże nie można spodziewać się przed upływem postu wznowienia kampanji. Sułtan zachowuje się teraz nienawistnie wobec cudzoziemców i usiłuje pozyskać sympatje fanatyków. Kabyle zemmurscy plądrują karawany.

Tanger 7 stycznia. Skutkiem gromadnego odstępstwa powstańcy marokańscy zrzekli się zdobycia Fezu i powrócili do Tazy.

Tanger 7 stycznia. Urzędownie donoszą: Bu Hamara, opuszczony przez plemiona chiaińskie, ofa się do Tazzi.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 7-go stycznia. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·07 Renta majowa 100·90 Węg. renta koronowa 98·50 Akcje austr. zakładu kredyt. ·91·—, Akcje węg. 752·— Akcje Anglobanku 273·—, Akcje Uniobanku 545·— Akcje Landerbanku 397·—, Akcje kolei państ. 69[illegible]·75 Lombardy —·—. Akcje fabryki broni 307·— Akcje tytoniowe 335·25, Akcje Alpiny 386·— Losy tureckie 113·50 Ruble 253·—.

Cukier (spok.) 21·60, spirytus słabszy) 35·80, nafta niezmieniona.

Berlin 7-go stycznia. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej na stacji Kraków

ważny od dnia 1-go maja 1902 roku

według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.
pospieszny o godz. **6·40** r.
osobowy o godzin. **8.10** r.
osobowy o godzin. **11** rano
błyskawiczny o g. **2·49** pp.
pospieszny o godz. **8·38** w.
osobowy o godz. **9** wiecz.
osobowy o g. **10·55** wiecz.

Do Oświęcimia
osobowy o godzin. **4·33** r.
osobowy o godz. **1·15** pop.
osobowy o godz. **7·55** wiecz.

Do Tarnowa i Stróż
osobowy o godzin. **6·15** w.

Do Wieliczki
osobowy o godz. **8·30** rano
osobowy o g. **1·30** w poł.
osobowy o godz. **9·30** wiecz.

Do Nowego Sącza
osobowy o godz. **9·05** rano
osobowy o god. **7·55** wiecz.
osobowy o godz. **11·40** w.

Do Wiednia
osobowy o godz. **5·32** rano
pospieszny o godz. **7·25** r.
błyskawiczny o g. **2·31** pp.
osobowy o godz. **2** po poł.
pospieszny o godz. **10** w.

Do Warszawy
osobowy o godz. **5·32** rano
osobowy o godz. **9·20** rano
osobowy o godz. **6·40** wiec

Nakładem ks egarni katolickiej
Dra Władysł. Miłkowskiego
Kraków, Telefonu Nr. 418.
wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem:

Modlitewnik katolicki
zbiór modlitw najpotrzebniejszych

przeważnie odpustami obdarzonych zebrał i ułożył ks. S. B. (str. 400 w 32-ce).

Książeczka ta, zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym, kosztuje bez oprawy 3 kor.. w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pozłowe 3 kor. 60 gr. w opr. miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone okrągłe 5 k. 50 gr., w takiejże oprawie, brzegi niebieskie z liniikami złoconemi 6 k., w takiej oprawie, brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6 k. 50 g. i w rozmaitych droższych oprawach. 6133

KAWALER
lat 30, właściciel sklepu w śródmieściu dobrze się rentującego, z braku znajomości poszukuje tą drogą towarzyszki życia, przystojnej a mającej około 6000 złr. w gotówce. Kandydatkami któreby miały więcej niż 6000 złr. również nie pogardzę. Łaskawe zgłoszenia z załączeniem fotografii należy przesyłać pod adresem „W. M. A-B 500“ poste restante Kraków, główna poczta.
Dzecz traktowana na seryo, ręczy się za dyskrecyę. 6351 2 3

SZPROTY
BIKLINGI
Śledzie wędzone
Śledzie w galarecie
zawsze świeże poleca
Ed. Klimek
w Krakowie. 6034

Poszukuje się
dwóch pokoi z kuchnią, dużych, widnych, z balkonem, przedpokojem od frontu na I piętrze w mieście, w czystej kamienicy, od 1-go kwietnia. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“. 55 1 3

FORTEPIAN
nowy, krótki, **do sprzedania.** Ul. Dolne Młyny 9 parter, 2 drzwi, od godz. 10—2. 61 1 2

500 KORON
dam temu kto mi wyrobi miejsce gdzie bądź przy sądzie, w celu odbycia praktyki do zdania egzaminu na kancelistę sądowego. Kwalifikacye posiadam. Zgłoszenia upraszam nadsyłać pod: A. J. K. 242. poste restante Andrychów. 60 1 3

EKONOM
żonaty, z studyami fachowemi i 9-letnią praktyką w pierwszorzędnych gospodarstwach zachodniej Galicyi, poszukuję posady na ordynaryę od 1 kwietnia 1903 r. Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać pod „N. S.“ poste restante Borowa. 51 1 2

Kandydat adwokatury
rutynowany, z praktyką prowincyonalną poszukuje posady. Zatorski poste rest. Lwów, 52 1 2

Hotel pod Różą
wynajmuje w czasie karnawału **lokal** składający się z salki większej i mniejszej i czterech pokoi I piętro na pikniki etc. za 20 złr 56 1 3

Poszukuje się
od kwietnia do wydzierżawienia **domu murowanego**, wygodnego, z ogrodem, stajnią, wozownią, piwnicą, w zdrowej okolicy, górzystej, pięknej, przy rzece i stacyi kolei. Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu“. 54 1 3

Maść na odmrożenie
jest to jedyny środek sporządzony ze starych przepisów domowych, który leczy stanowczo każde odmrożenie. Wysyła opłatnie za nadesłaniem 1 kor. W. Kotelski Iezierzany koło Buczacza. 6172

Kalendarze K. Wojnara
na rok 1903

niezrównane co do bogactwa i doboru treści, tudzież mnóstwa ilustracyj przy stosunkowo niskiej cenie, zasługują na jak największe rozpowszechnienie, a mianowicie:

„Polak“, kalendarz historyczno-powieściowy, poświęcony głównie sprawom narodowym, obejmuje przeszło 180 stron druku (prócz ogłoszeń), około 70 ilustracyj, a kosztuje wraz z dodatkami „Pieśni narod.“ (przeszło 50), kalendarzykiem ściennym i kilku obrazami na lepszym papierze **80 groszy (40 ct.).**

„Polski Kalendarz Marjański“, poświęcony tylko sprawom religijno-narodowym, tej samej objętości, co „Polak“ (ważniejsze artykuły: „Dzieje Unii“, „Jasełka czyli misteryum Bożego Narodzenia“ przez ks. Jarego, „Co może zrobić gmina dla zdrowia swych mieszkańców“ itd. itd.), z kilkudziesięciu ilustracjami **60 groszy (30 ct.), z dodatkami** (wśród obrazów „Świeczniki Nerona“ Siemiradzkiego **80 groszy.**

„Gospodarz“, poświęcony popularyzowaniu wiedzy, powieści, sprawom gospodarskim, obejmuje 210 stron nader cennej treści, przeszło 100 ilustracyj i kosztuje tylko **60 groszy (30 ct.)**, z dodatkami **80 groszy.**

Wielki ilustrowany **„Kalendarz powszechny“** obejmuje treść i ilustracye wszystkich kalendarzy poprzednich, a więc przeszło 380 stron druku (prócz ogłoszeń), 170 ilustracyj w tekście, 13 obrazów na lepszym papierze („Hołd pruski“ Matejki, „Chrystus u Maryi i Marty“ i Świeczniki Nerona“ Siemiradzkiego, tudzież 10 obrazów „Wojny“ Grottgera) i kosztuje w sztywnej oprawie z dodatkami „Pieśni narodowych“ i kalendarzyka ściennego **1 k. 60 gr. (80 ct.),** w pięknej płóciennej oprawie ze złoconym tytułem **2 k.**

Wszystkie Kalendarze zdobią artystyczne kolorowe okładki Walerego Eljasza, zaś treść w nich zamyka dłuższy artykuł „Co słychać w Polsce“, dający ogólny pogląd na położenie nasze pod trzema zaborami. **Do nabycia wszędzie.** — Adres zamówień: **Księgarnia ludowa Wojnara w Krakowie** (Szewska 13). 6300

WINA Z MALTOZY (maltonowe)
firmy **Svatek & Co** w Pradze — Smichow. 851.



Przez naturalną fermentacyę, przy dodaniu drożdży z win południowych z najlepszego słodu jęczmiennego wytworzone, wyborne i bardzo skuteczne dyetetyczne środki wzmacniające dla **chorych i niedokrwistych, zwłaszcza dla pań, dzieci i dla ozdrowieńców.**

Maltoferrochin Chinowa malaga maltoz. z żel. przyj. i delikat. smak.
Maltochin Malaga z maltozową chiną.
China-Sherry. Shery z maltozową chiną.
Malto-Condurango
flaszka 3 k., ½ fl. 1 k. 80. 1 flaszka 4 kor., ½ flaszki kor. 2·20

Na składzie mają w **Krakowie:** apt. Fr. Ks. Mikucki, M. Proń, K. Wiszniewski, H. Bartmański; składy apt. J. Hanak i Sp., A. Reifer, Zopoth i Sp.; w **Przemyślu:** H. Michnik, Maszewski, M. Schwarz; we **Lwowie:** S Hay, P. Mikolasch, Piotr Mikolasch i Sp. 5125

Główna agencyę na zachodnią Galicyę ma mag. farm. **M. L. Dobrowolski w Podgórzu pod Krakowem**, na wschodnią Galicyę **apteka S. Hay, Lwów.** Także dobrze wyfermentowane wina słodowe o charakterze win południowych: **Malaga brunatna i biała, Sherry, Vermouth.**

Odznaczone pierwszemi nagrodami w Paryżu, Pradze, Bruxell. Rok zał. 1897. Liczne oceny i polecenia lekarzy można przeglądać w naszym zakładzie.

M. Beyer i Spółka
PRAKTYCZNE ELEGANCKIE — NOWOŚCI SEZONOWE
Codzień świeże Nowości
w Bluzkach damskich, Jedwabiu, Wełnie i Bawełnie
we wszystkich kolorach i wielkościach
od złr. 1.25 wyżej. 6035
Kraków, Sukiennice Nr. 12-13-14.

Ważne dla cierpiących na żołądek!
Brak apetytu, ociężałości żołądkowe, boleści, ból głowy wskutek złego trawienia, Osłabienia żołądkowe, przerwy w trawieniu itp. usuwają natychmiast znane
Brady'ego krople żołądkowe (Mariazeller).
Tysiączne podziękowania i piomienne uznania.
Cena 1 flaszki wraz z opisem użycia 80 hal., flaszka podwójna 1 kor. 40 hal.
W każdej aptece do nabycia. 5448 5 12
Gdzie nie można otrzymać wysyła opłatnie **Centralna ekspedycya C. Brady**, Apteka „pod królem węgierskim“, **Wiedeń I, Fleischmurkt I**, za na desłaniem 5 kor. 6 małych flaszeczek; za 4 kor. 50 hal. 3 duże flaszki.
Ostrzega się przed fałszerstwem, prawdziwe krople żołądkowe Mariazeller opatrzone być muszą znakiem ochronnym i podpisem: C. Brady

„Mody paryskie“
najtańsze i najlepsze **pismo dla kobiet**
zamieszcza najpraktyczniejsze wzory ubrań i robót. Do każdego numeru dołączony jest **dodatek powieściowy** a **wielkie tablice krojów** wykonane są przez najlepszych krawców paryskich. **Dział ubrań dla dzieci bardzo obfity.** Prenumerata kwartalna **2** Korony, roczna **8** Koron. Prenumeratorowie **całoroczni** otrzymują **wspaniałe nagrody.** Administracya **„Mód paryskich“** (Lwów, ulica Akademicka 10) wysyła **numera okazowe** na żądanie **zupełnie bezpłatnie!** 6241

Biegłego
korespondenta
w języku polskim i niemieckim, w zakresie handlu kolonialnego lub nasionowego, obeznanego z buchalteryą kupiecką **przyjmie** zaraz **Związek handlowy Kółek rolniczych** Lwów, Kopernika 2. Do ofert należy dołączyć życiorys i odpisy świadectw. 37 3 3

Dobra sposobność!
Kto chce **ubranie modne** trwałe i tanie, niech zamówi u Zygmunta Chilli krawca w Krakowie, Wielopole L. 3, przy głównej poczcie. Robi również za ugodą na raty. Wypożycza fraki i angiezy. 6298 0 20

Sklep z wiktuałami
połączony z trafiką przy pryncypalnej ulicy, jest z powodu stosunków familijnych tanio **do sprzedania.** — Adres: Ołpiński, Kraków, Rynek klep. Nr. 18. 11 3 3

Herbatę Ceylon
zawierającą najmniejszą ilość narkotyku, sprowadzoną **w orygin. opakowaniu** po ¼, ½, ⅟₁ funta poleca, firma **H. LEWIECKA** Kraków, ul. Sławkowska 10, naprzeciw Grand Hotelu. 6282 5 5

Rządca ekonomiczny
w sile wieku, żonaty, z **małą** familią, obznajmiony we wszelkich gałęziach gospodarstwa, z uprawą chmielu i buraków cukrowych, poszukuje posady **zaraz.** Łaskawe zgłoszenia dla „Agronoma“ do Administr. „Głosu Narodu“. 6339 6 5

Fersan-Kakao
zawiera główne składniki żelazo, białko i fosfor, znakomity a niezrównany środek odżywczy i wzmacniający w blednicy, **niedokrwności** i wszystkich stanach osłabienia. Fersan kakao nie psuje zębów, podnieca apetyt i nie powoduje żadnego szkodliwego działania na żołądek i kiszki, czem się odróżnia od wszystkich przetworów zawierających **żelazo**, przeto jest polecany przez lekarzy. — Tylko w oryginalnych kartonach po ⅛ kilo do nabycia w aptekach. — Cena kartonu 2 K. 75 h. —
Główny skład na **Kraków** i okolicę w drogueryi **Franciszka Zopotha i Ski** ulica Sienna 12. 6019 3 0

Handlowiec Kawaler
poszukuje **spólnika** z kapitałem 6-8.000 złr. do handlu korzeni i win dobrze prosperującego od lat 18 w Krakowie, ewentualnie **panny** z posagiem 8-10.000 złr., za dyskrecyę ręczy słowem honoru, na anonimy nie odpowiada. Łaskawe zgłoszenia pod: K. Z. poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 12 2 4

BAZAR KRAJOWY
w Krakowie, róg Rynku głów. i ul. Brackiej L. 20
POLECA W WIELKIM WYBORZE 6137 0 0

Rzeźby zakopańskie,
Hafty włościańskie z Wiązownicy,
Mydełka zakopańskie,
Wodę kolońską Bracha w Tarnowie,
Paski krakowskie,
Pantofle sukienne zakopańskie.
Krypcie skórzane z Rymanowa. IX

Zarząd i Administracya
Pierwszego Międzynarodowego Towarzyst. Asanacyi
53 1 3
„NUNTIA“
poszukuje **zastępców** we wszystkich miastach i miasteczkach Galicyi, Śląska i Bukowiny.
Zakład ten posiadając **wyłączny skład** Formaliny, Formatolu, Mikrosolu, Naftoformu, maszynek desinfekcyjnych „Hygiea“, „Sanator“ e. t. c. sprzedaje takowe po cenach najniższych, a często poleca się P. P. Aptekarzom, Droguistom i Sza ownym Magistratom

Poleconą przez Tow. Lekarskie
MINERALNĄ SZTUCZNĄ WODĘ ALKALICZNĄ CZYSTĄ
na wzór wody
Giesshübler
wyrabia pod kontrolą kom. Przemysł. Tow. Lekarskiego
fabryka pod firmą K. Rzące i Chmurski Kraków, ul. św. Gertrudy 4.
Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. 6134

Dyplom honorowy na Wystawie w Krakowie w roku 1901.
W. Sznajdrowicz kuśnierz.
w Krakowie, Rynek Linia A—B, Nr. 45, I-sze piętro
sud apteką „Pod białym Orłem“ poleca

Szanownej P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony **skład i pracownię,** jako to: Futra damskie, Rotundy, Żakiety, Saka, Peleryny i Garnitury, **Futra męskie** spacerowe i podróżne, Czapki futrzanne i uniformowe, oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące. Serdaczki, Kożuszki damskie, męskie i dziecinne. Oryginalne zakopańskie Ułanki, Kryniczanki, Węgierki i Sukmanki Kościuszkowskie, Karazye, Czapki krakowskie, Gunki i Kapelusze góralskie. — **Zamówienia i reperacye** uskuteczania w jaknajkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. 6147 31 9

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.